

3

KSIĄŻKA
TOW. SZKOŁY LUDOWEJ



BIBLIOTEKA KOŁA T.S.L.
W RZESZOWIE.



PSYCHJAN



~~L. 98 Księgozbiór
Ludwika Bieńkowskiego~~

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-6223



001-0006697--00

~~Pr. 2287~~ 1330

PSYCHJAN

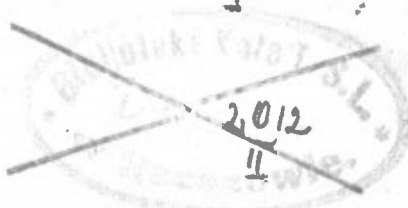
DRAMAT W DWÓCH AKTACH

NAPISAŁ WADIMAS

~~Pr. 2287~~



KRAKÓW. w SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI
G. GEBETHNERA I SPÓŁKI ~~eee~~ MDCCCCIV



821. 162.1-2



549 n,
A- 62 23

~~49945~~

6697

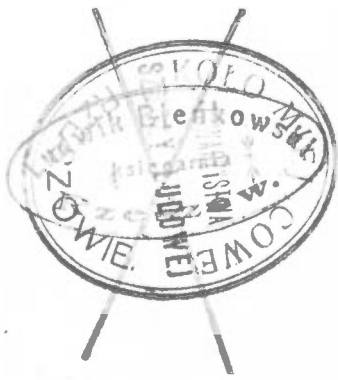
DRUK I NAKŁAD W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
W KRAKOWIE

5-

15.-

*Wielmożnej Pani
Edwardowej Römer*

*Tam do płaczących, tam do jęczących —
Na blask, na pieśń, na świt!*



RZECZ SIĘ DZIEJE
W ŚWIETLE EWOLUCJI

Strach Ból i inne rzeczy —
to znamiona epoki —
Przedstawiam tedy tu Strach,
Ból i inne rzeczy — —

OSOBY AKTU PIERWSZEGO.

KRÓL I.	ADJUTANT.
KRÓL II.	OFICER.
WIDMO.	CIEŃ RYCERZA.
DUCHOWIE	CIEŃ PSYCHJANA.
PRZODKÓW KRO-	LUD.
LEWSKICH (I. II.)	KOZACY.
GENERAŁ.	HUZARJA.

OSOBY AKTU DRUGIEGO.

PSYCHJAN.	KOBIETA.
KONRAD.	MŁODZIENY I. II.
MANFRED.	KRÓL (z I. Aktu).
KORDJAN.	ROBOTNICZY.
CZŁOWIEK I. II. III.	CHŁOPI.
CZŁOWIEK z Polski.	SZLACHTA.



AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

SALA W PAŁACU KRÓLEWSKIM.

Z OKNA PERSPEKTYWA NA »NEWSKI«.

Wchodzą szybko dwaj królowie, cofając się przed widmem.

KRÓLOWIE. Strach!

WIDMO. Biada wam, biada!

Płonących duchów kolumnada

Podnosi miecz — —

KRÓL I. Precz widmo — precz —

WIDMO. W jasnego ducha wbiliście kły

I poszarpali złote sny,

I tych, co marzą, i tych, co śnią,

Zalali krwią —

KRÓL II. Gdzie straż? gdzie straż?

Z nad Renu straż, najświętsza straż!

WIDMO. Spi straż — spi święta straż!

Zapada w ziemię, jak głąz —

ECHO. Spi straż — spi święta straż —

KRÓL II. (*w rozpaczy*).

Boże, opuść gniewu chmury,

Ginie białopióry

Ptak — Boże, chroń! —

Cesarza, Boże, chroń —

WIDMO. Ostatniej zwiastun bitwy
Wyleciał złoty koń — —
Zamiera głos modlitwy,
Płonących mieczy plemię
Wychodzi sądzić ziemię —

KRÓLOWIE (*wijąc się z bólu*).
Straży nad Renem, święta straży,
Gdzie żelazne bataljony?

WIDMO. Śpią jak złote w chmurach pale.

KROLOWIE. Gdzie wódz, gdzie wódz!! — —

WIDMO. Śpi otulony
W płaszcz! Wkoło złote bataljony
Śpią — —

KRÓLOWIE (*patrząc w dal*).
Noc! błyskawica!
Szklane oczy bataljony
Wzniosły w niebo — błyskawica —
Gdzie wódz?

WIDMO. Tajemnica — —

KROLOWIE. Precz widmo — precz! —
Przekłęty głos! gdzie straż, gdzie miecz?
(*Wchodzą duchowie przodków*).

DUCHOWIE. Przekłęci! tyle zbrodni —
Pożarów, łun, pochodni
Na marne —

KRÓLOWIE. Ach! —

DUCH PRZODKÓW. Prawniki bezdarne —

Dziś tracimy prawo bytu,
Zagasa wieczny kraj — —
Z Kremlinowego szczytu
Uchodzi Bóg, uchodzi raj —

KRÓL I. (*w rozpaczy*).

Boże Europy i imperatora,
Połóż moim męgom kres —
W brylanty zmienię rzeki łez,
Osypię złotem gładjatora!

DUCH PRZODKÓW (*z rozpaczą*).

Już staliśmy tam u raju bram —
Z nadzieją zmartwychwstania,
Lśniła nam kolumna wiary,
Ześmy lud wiedli w kraj świtania.
Nagle pierzchły czary —
Odrącono nas precz,
Przeleciał złoty miecz
I rozwarł grób
U naszych stóp. —

~~Księgozbiór
Ludwika Bieńkowskiego~~

KROLOWIE (*załamują ręce i jęczą*).

WIDMO. Oto bluźniono duchowi,
Bluźniono miłości,
Śmierć, śmierć bluźniercom światłości! —

KRÓL I. (*w bólu*).

Katakomby wstają, katakomby —
Uderzyć w kotły, trąby,

Zagłuszyć ten okropny wrzask — —
Gdzie świt, gdzie dzień, gdzie blask?

WIDMO. Błogosławiony Bóg, iż odkupienie zesłał ludom
I róg zbawienia — hasło przytomności —
Błogosławiony Bóg, iż dał moc cudom
I jasność tym, co są w ciemności
I tym, co toną w śmierci cieniach —
Błogosławiony Bóg w płomieniach!

DUCHOWIE PRZODKÓW. Milcz, milcz! — —
KRÓLOWIE (*w rozpacz*).

Wołajcie ludy, wołajcie ludy,
Zagłuszyć cudy,
Zagłuszyć głos!

WIDMO. Czernieje słońce od dymu,
Z ciemności leci koń płonący,
Na siodle złoty krzyż Rzymu,
Na krzyżu świat konający.

KRÓLOWIE. Straży królewska z nadwożańskich pól,
Cesarską pierś rozsadza ból,
Cesarską ratuj skroń! —

DUCHOWIE PRZODKÓW.

Bóg opuszcza niebezpieczny
Krzyż Kremlinowego szczytu,
Dziś tracimy prawo bytu,
Zagasa kraj wieczny —
O prawo, prawo, prawo! —

(*Wychodzą załamując ręce*).

KRÓLOWIE (*w bólu*).

Przekleństwo! cały plon historii
Upada bez glorii. --- —

WIDMO. Historji świt

Opuścił szczyt
I kona już,
Lecz w blaskach zórz
Powstaje moc —
Moc wielka, jako wprzód
I gorejąca, jak w przedpotopową noc!
Wyleci w chmury Krasny gród,
Zostanie serca moc —
Zostanie rycerz z tęczą słońca —
On sierp miesiąca
Na ramionach będzie miał,
Zostanie rycerz — boży szat!

(*Wychodzi*).

KROL I. (*jak ze snu*).

Coś było — coś co świat owija,
Jak srebrnołuska żmija,
I dusi.

KRÓL II. (*w oknie*).

Z drogi ziemsko-niebieskiej
Strącono szpaler żandarmerji
I końskie zady. —

KRÓL I. (*w okno*). Na asfaltach »Newskiej«
Umilkły kawalkady. —

KRÓL II. *(w oknie).*

O straży z nadwoźzańskich pól,
Upada tron, upada król —
I śpią żelazne bataljony — —
Śpi wódz — śpi wyzłocony
Dwór — zamiera wolny Ren!
O, oni wzięli wolny Ren,
Nadreńską znieczulili straż — —
Zapada straż, jak pał, jak głąz!

KRÓL I. Zapada straż, najświętsza straż!
(Wchodzi szybko general).

GENERAL. Najjaśniejszy panie, bunt!

KRÓL I. Czuliśmy, przeczuliśmy bunt.

Jak śmierć był straszny, jak śmierć! —

KRÓL II. Gdzie bunt? gdzie buntu żerdź? —

GENERAL. Bunt w duchu — za Boga,

Za miłość, duszę — — za serce!

KROLOWIE. A car, a car?

GENERAL. Car w poniewierce!

KROLOWIE. Jak wygląda twarz wroga?

GENERAL. Polak! — —

KRÓLOWIE. Polak — Lach! —

GENERAL. Pomyśleć strach!

Zamienia armję w głązy

I stwarza nowe drogowskazy

I nowy ład! —

KRÓL I. Lach — Lach! Syn wiecznych zrad! —

Myśli z myślą nie sprzęgnę —

Generale, przysięgnij! —

GENERAL. Przysięgnę —

Armja bez mocy! —

KRÓL I. Skandale

Nieznane! na pale idę, na pale, —

KRÓL II. Czy lud z nim? Lud?

GENERAL. Nie — on sam! —

KRÓLOWIE (*przerażeni*). Sam?

GENERAL. Sam — jak Cud! —

KRÓLOWIE. Jak Cud —

A burżuazja, duchowieństwo,

A szlachta?

GENERAL. On sam! —

KRÓLOWIE. Sam — przekleństwo! —

Ma jakie hasła?

GENERAL. Na wieży kregach

Wywiesił sztandary: w potęgach

Duszy sam Bóg. —

KRÓLOWIE. Nowy, niezbadany wróg! —

KRÓL I. Popękały linje

Polityki zdrowej — zbadać opinie

Żandarmerji. —

GENERAL. Słucham. (*Wychodzi*).

KRÓL I. Za hełmami z pióropuszy

Nie dojrzano duszy,

A ona rosła wciąż, rosła wciąż, rosła —
Aż pod gwiazdy, aż za gwiazdy — — —

KRÓL II. Pękają dziejów wiosła — —
Szybciej kirasjerskiej jazdy
Wyrasta duch. — (*Wchodzi Adjutant*).

ADJUTANT (*z plakatem w ręku*).
W stolicy wielki ruch — —
Oto plakatu szmat,
Czerwony, jak kat!

KRÓL I. Kto rozrzuca ten kał?
ADJUTANT. Nieznane moce — ból, szal! —

KRÓL I. Daj, pokaż! — —
(*Adjutant podaje plakat*).

KRÓL (*po chwili z szalonym śmiechem*).
Szalony buntownik szalony,
Żąda korony — korony —
Świętej, cesarskiej. — —

KRÓL II. Czytaj brat — —

KRÓL I. Szaleniec!
Pod programem przodków
Przykłada pieczęć — potępieniec!
Słuchajcie ludy i padnijcie w śmiech,
Zwarjował hardy Lech!

KRÓL II. Czytaj, czytaj brat — —

KRÓL I. Nie mogę! brak mi tchu —
Ty czytaj! — tu czytaj, tu!
(*Podaje II. Królowi*).

KRÓL II. (*czyta*). Bóg skrzyżował ręce
I losy ludów się zmieniły — —
Dziś ja narodem, ja ludzkością,
We mnie wszystkie siły!
Ja wieczny, ja bezdenny,
Ja błyskawicoramienny!

KRÓLOWIE. Strach!!

KRÓL II. (*czyta dalej*).

Oto ogłaszam nowy dzień
I kryształowe wstają sny
Śród jęków, drzeń — jak wielki cień,
Jak złotocienne idą mgły —
Miłości chcą — miłością śnią,
Idą jak kolumny
Śród przeraźliwych łkań,
Niebiosopienne lśnią kolumny —
Człowieku spiesz, człowieku wstań!
Na głowach kolumn sterczą trumny,
Jak płaszcz szarańczoszumny,
Niebiosopienne lśnią kolumny...

KRÓL I. Jak płaszcz szarańczoszumny,
Niebiosopienne lśnią kolumny...

KRÓL II. (*gwaltownie*).

To bój ostatni, straszny bój! — —
Gdzie zbój — gdzie zbój? — —

ADJUTANT. Nie wiem! — fala rośnie, rośnie
I zalewa świat —



KRÓLOWIE (*przerażeni*).

A lud?!

ADJUTANT. A lud śni radośnie,
Niby do różanych lat —

KRÓL I. Godzina pokuty wybiła,
Wychodzi Siła —

KRÓL II. Bijmy się w piersi, padajmy na ziemię,
Wychodzi Siła —
Ach!

ADJUTANT. Cóż każe król?

KRÓL I. Śród świętej Rusi pól
Wzniesć pod niebiosa Bogu tron!

ADJUTANT. Wzniesiemy Najwyższemu tron!
On moc!!! potęga On —
On i Car! — —

(*Wychodzi. — Wchodzi General*).

KRÓL (*przerażony*).

Cóż żandarmerja o tem sądzi?

GENERAL. Żandarmerja błądzi
O potęgach dusz i o Bogu,
Nie znalazłem nic —

KRÓLOWIE. O najgorszym wrogu
Zatracono nic —
Co począć?

(*Bije piorun*).

KRÓL I. (*szybko*). Przejrzeć testament carycy,
Imperatora wskrzesić głos!

GENERAL. Słucham — — (*chce wyjść*).

KRÓL. Stać! Skomenderować do stolicy
Grenadjery — osłabić cios —

GENERAL. Słucham — — (*chce wyjść*).

KRÓL. Stać — Sprawa ma zostać w tajemnicy.
Tajemnym ma być carski ból,
Uderzyć w dzwon: niech żyje król!

GENERAL. Uderzę w wielki dzwon,
Cesarski, Boże, ratuj tron — —

(*Wychodzi*).

KRÓL I. (*w rozpacz*).

Boże, zapal we mnie płomień
Potęgi twojej — pod młotem oszołomień
Duch omdlewa —

(*Widmo wchodzi*).

WIDMO. Porozdzierane wołają świątynie,
Na Boże Państwo upadł cień
Sybirskie dłoń wzniosły pustynie,
Ostatni idzie dzień!

KRÓLOWIE. Ach! — milcz — milcz!

(*Król II. staje w rozpacz przy oknie*).

WIDMO. Sam Bóg do serc skrwawionych zmierza
I w złękę serca już uderza
Tłum niepojętych, białych trwóg — —

(*Znika*).

KRÓL I. Ogień, piekło, Bóg —

WIDMO. Już idzie sąd, odwieczny sąd,

Już idzie Bóg, by sądzić ziemię
I z pokrzywdzonych strącić brzemie,
I wskazać nowy ład. (*Znika*).

KRÓL I. O, Boże, wiecznie łaskawy —
Ciemisty wieniec zdejm — —
Oto przeklinam rzeź Warszawy
I klnę Grodzieński Sejm —
I po prawicy
Niepokalanej Sławy-Dziewicy
Staję — — i straż ze stali
Wyśłam przed Rzym —
Nic wspaniałego Rzymu nie obali,
Przed Rzymem stanie straż ze stali,
Cesarski stanie syn — —

(*Wchodzi szybko Oficer*).

OFICER. Najjaśniejszy Panie, depesza —

KRÓL (*chwytą depeszę*).

Mysł z myślą się miesza (*czyta*).
Lud rossyjski się buntuje,
Lud rossyjski czuje
Pochód nowej ery —

(*Ciska depeszę*).

Przekłety Lach — przekłety!

(*Do Oficera*).

Od Amura do Riwjery
Ogłosić carskie zmiłowanie — —
Car da powszechne głosowanie,

Car sam w lud zejdzie święty,
Da prawo, wolność, głos — —

OFICER. Słucham (*wychodzi*).

KRÓL I. Powstaje śliczna postać
Polskiego ułana — powstaje Ten Dzień...
Ach, gdybym mógł przekleństwem dostać
Konstantową cień — — —

(*Wchodzi Generał*).

KRÓL I. (*szybko*) Cóż testamenty cesarzy?

GENERAL. Każą się liczyć z waśniami mocarzy
I ludów, i zdobyć świat — —
O duszy milczą.

KRÓL I. (*jęczy*). Ach!

KRÓL II. Cóż ci brat? —

KRÓL I. Wzgardzono duszą i duszę wziął Lach —
(*Wielkim głosem*).

Do ustaw zasadniczych wbić
Ustawę o sercu — Serce czcić
Każę ja — Bóg — i strach!

(*Wpada Oficer*).

OFICER. Wasza cesarska mości, czary!
Cesarskie warty śnią,
Śni senat, śni koszary
Upojone dziwną grą. —

KRÓL I. (*jęczy*). Boże, przebacz mnie Nieświadomemu
Na prośby mnie uświadomionego —

(*Król II. wciąż w rozpaczy przy oknie*).

OFICER. Przebaczy Bóg najjaśniejszemu
Na prośby wojska warszawskiego.

(Słychać huk i wicher). Milcz — — milcz!

(Drzwi się otwierają z trzaskiem. — Wchodzi cień rycerza, za nim polska huzarja).

CIEŃ RYCERZA *(posepnie).*

Syreni białopióry gród zhańbili

Pełną krwi pięknej — — —

O przebacz Warszawo!

Bijemy się w piersi, padamy na ziemię
I całujemy Twe stopy śnieżyste —

O najmilejsza, najpromienniejsza,
My cię już więcej nie damy —

Oni nie wejdą pod skrzydła Twe czyste
Na wstyd tam nie wejdą, na srom — —

Zostaną białe Twe skrzydła srebrzyste,
Na miecz przysięgamy, na grom,

Na brylantowe Twe łyzy — —

Zapłoną oczy wśród bieli przeczyste,
Zostaną białe, promienne, przejrzyste

Twe skrzydła, Twe czary, Twe sny.

HUZARJA. Pięknej Warszawy już nic nie obali,

Na zamek wyszła straż ze stali,

Nad słońce wzniosła złote swe sztandary,

W Warszawie straż, w Warszawie święte czary.

(Przechodzą).

KRÓL I. (*jęczy*). O hańba, wstyd — o srom —
Cesarski salon w dymie tonie,
Śmiertelny dym w carskim salonie
Z grobowców wstały Lachy,
W cesarski wpadli dom,
Jak szał, jak grom —

KRÓL II. (*w oknie*).
Straży cesarska, o nadreńska straży —
Gdzie straż, Gdzie Bóg, gdzie moc ołtarzy?
(*jęczy*).

KRÓL I. (*do generała wielkim głosem*).
Zbadać opinie proroków,
Głos ołtarzy, ślady kroków
Anielskich! Prorocze księgi bierz
I czytaj — czytaj — spiesz! —

GENERALA (*bierze księgę*).
Otwieram prorocze księgi
I czytam: piekielne zadrzały okęgi
I z chmury wyszła szarańcza czerwona
Wielka, jak słońce rwące się do bitwy,
I szła na ludzi, wyjąc, jak tortury:
Apokalipsis — —

KRÓLOWIE (*razem*).
Przewróć! przewróć!
Dalej czytaj, dalej!!

GENERALA. Czytam dalej — —
Padnijcie książęta narodów —



Idzie Pan rajszych ogrodów
W oślepiającej zbroi,
Wychodzi Pan z czarnych podwoi —
Zapala mieczy plemię,
Wychodzi sądzić ziemię —

KROLOWIE. Dalej czytaj — dalej — —

GENERAL. Czytam dalej — —
Oto bluźniono duchowi,
Bluźniono miłości,
Śmierć, śmierć bluźniercom światłości —

KRÓLOWIE. Dość, dość — — Ach, Ach!

KROL I. Przerażliwy dreszcz!!!
Zbadać nauki treść
I sztuki myśl —

GENERAL. Czytam nauki treść — — —
W świetle wieczności dusza się brata
Z Stwórcą i w dziele końca świata
Współdziała z Bogiem i wszystkie pęta
Odrzuca precz i staje święta
I czysta, jak Bóg,
I głośna, jako sądu róg — —

KROLOWIE. Dalej czytaj, dalej —

GENERAL. Czytam dalej —
I przyjdzie zwiastun nowej ery —
Krew jego dawne bohaterzy — — —
I ręce położy na gwiazdach,
I zagra pieśń weselną — —

O archanielskich najezdach

Pieśń zagra dzielną — —

KRÓLOWIE. Dość — dość —

KRÓL I. To on, to on!

Przeraźliwy dziejów dzwon! — —

Powstał potępiony duch

Powstał pełen siły

Niezbadany ruch —

O Polsko! — poco cię było zabijać,

Całunem owijać,

· Na co twa śmierć była komu?

(Wchodzi purpurowy cień Psychjana; przerażenie).

CIEŃ PSYCHJANA. Dla wytworzenia Gromu!

Wyście zabili Polskę, a stworzyli

Wieczność! — Wieczność Pomsty,

Wieczność Gniewu —

Nieubłagalność ja — Konieczność,

Ja Ogień, Niezniszczalność, Wieczność —

KRÓLOWIE, Ktoś ty? Nieznamy dróg do ciebie,

Ty przy strasznym pogrzebie

Pragnień —

CIEŃ PSYCHJANA. Jam ten, o którym wszechświat śnił

O raju z aniołami śniąc,

Jam od początku świata był

W promieniach gwiazd, w purpurach słońc —

I niosłem ludom myśl anioła,

I archanielskie niosłem sny,

Tęczami oplatałem czoła
I cudotwórcze-m budził łyzy —
Ja nieśmiertelny król błękitów,
Ja w nieśmiertelnych wiodę kraj —
U tronu Boga ja — u szczytów
U stóp mych kwitnie złoty raj —
Jestem pragnieniem wielkiem świata,
Miłości wiecznej pragnę ja — —
Ma moc, jak młot do serc kołata —
Zwiastuje świt straszego dnia — —

(Cień znika).

KRÓL *(rzuca się)*. Wołajcie ludy,
Wołajcie wy!
Zagłuszyć cudy,
Zagłuszyć sny — — —

(Rzuca się po scenie).

GŁOS ZA SCENĄ.

Wyście zabili Polskę, a stworzyli wieczność,
Wieczność pomsty, Wieczność Gniewu.

KRÓL *(w rozpacz)*.

Cesarski mózg przebija kat —
Niech woła cały świat —
Cesarskie serce szarpie ból,
Gdzie pieśń od świętej Rusi pól,
Gdzie pieśń, gdzie pieśń, na carską cześć!

(Milczenie. — Po chwili).

O! bólu już nie mogę znieść

Tu, tu! mam w piersiach kły,
Niech woła lud — wołajcie wy —

(W dali pojawia się lud).

LUD. I nastanie ten dzień, i powstanie nasz lud,
I o prawa zawoła zhańbione,
Na cesarską stolicę, na bojarów swych ród
Wykieruje prawice skrwawione!

KRÓLOWIE. Ach — Ach! —

LUD. Bo już jęczy za długo, za długo nasz lud
Po stolicach, po drogach, po wsi,
Wszędy, wszędy nasz siewca, nasz chłop,
[nasz karmiciel
Zamiera w łzach krwawych i krwi —

(Lud znika).

KRÓL. Strach! — tam początek świata a tam koniec!
Wieki z szybkością lecą błyskawicy
Na czele wieków sądu goniec
Ze sztandarami orlicy —

KROL II. *(odskakuje od okna).*
Strach — gorejący las
Uderza w pierś gór,
Jak złocisty pas
Przez czeluście chmur — —
Purpurowy idzie duch

KRÓL I. *(w oknie).*
Pod dziwnych tęcz bramami
Olbrzymi, święty ruch —

Gdzie armja, moc, gdzie miecz,
Widziadła zepchnąć precz
Kozaków zwołać tu —
Bo car bez snu, bo car bez tchu —

(*Słychać: »Boże coś Polskę«*).

KRÓL I. Co to? skąd ten śpiew — —
Gdzie Bóg? gdzie święta brać? —
Płonący ogniem krzew
Porządku pali kładź —

(*W dali kozacy*).

KRÓL I. (*radośnie*).

Jest Bóg — jest święta brać!
Są wielkoludy newskich bram,
Co wam drużyno? cóż to wam?

KOZACY. (*smętnie*).

Lecą zazule i płaczą
I płaczą orły stepowe
Nad naszą dolą kozaczą,
Płaczą porogi Dnieprowe — —
Bo słychać przed wiekami
Na dzikich błysnął polach —
Przed nami — kozakami
Mąż w białych sobolach
I błyskawicowem ramieniem
Wskazał sławę naszym ojcom
I złotym spruł pierścieniem
Kajdany mołojcom.

Lecą zazule i płaczą
Nad sławą, nad sławą kozaczą! —

KRÓL I. Bohaterskie moje warty,
To agitacje, brednie, żarty —
Będziecie dziś do nocy pić,
A jutro w świt pójdziecie bić!
Warszawski gród zetrzecie w pył! —

KOZACY. My bez sił —
Wasza cesarska mości
W Warszawie czary — my bez mocy!

KROL. Ja dam wam ziemię, włości,
Dam konstytucję — — pół Północy —

KOZACY. My Nic cesarska wasza mości,
W Warszawie Bóg — my strasznie prości!

KROL I. Ja moc tradycji — patryarcha! —
Ja każę — ja monarcha!

KOZACY. Tak, tak, cesarska wasza mości,
My Proch, my Nic — my strasznie prości.

(Usypiają; na pikach się kołyszają).

KRÓL I. Pali się pali dokoła
Z za każdej myśli ducha
Wystrzeliło słońce — — —
Roziskrzzone, drwiące!
I rwie się z łańcucha
I jęczy, i woła —
O gore nam, gore dokoła!

(Chwyta drugiego króla).

Patrzaj — łzy święte ziemię rosą —
Patrzaj — idą ręce białe
Z ciemności idą i unoszą
Nasze państwa całe —
I pałace oświetlone
Eskadrony wyłoczone
I stolice rozpalone
Do góry niosą do góry,
Krzyżami złocistymi w chmury!
I tam wszystko w górze tonie —
Białe, święte, śnieżne dłonie
Zniosły oświetlony gród
I wyłoczone krasny lud,
Nasze państwa całe
Zniosły jakieś ręce białe —
Stójcie, stójcie ręce święte,
Zanoszę modły przed Tron,
Czcic będę moce niepojęte —
Czcic ludzkość, kraj — czcic polski plon.

GŁOS ZA SCENĄ LUB CIENŃ.

Bóg skrzyżował ręce
I losy ludów się zmieniły —
Dziś ja narodem — ja ludzkością,
We mnie wszystkie siły! —

KRÓLOWIE (*padają na kolana*).

O bohaterska duszo polska
Od Azowa, aż do Kolska

Zapanuje twój czar —
Zapłoniesz, jako boży dar
I zmienisz świata krawędzie —
Dzień urodzin twoich będzie
Dla nas dniem wyzwolin ery,
Od Amura do Riwjery
Pierwsze na twych licach zorze
Nakażemy święcie czcić —
Lilijowe twoje łoże
Będzie strażą złotą lśnić — —
Moi Dońcy i Kubańcy
Stawropolcy, zgroza, dzicz —
Gromy świata — szal — pohańcy
Zstąpią z śnieżnych gór Kaukazu
I oddadzą tobie cześć,
Jak do świętej, do obrazu! —

(Wpada Oficer).

OFICER. Nowa — niebezpieczna wieść —
Nieprawdopodobna, jako cud —
Rosyjski, prawosławny lud
Przed zamkiem klęczy buntownika!

KRÓLOWIE. Kultura, kultura przenika — —

KRÓL I. Rozpalić wszystkie siły pary!

Pojadę sam — zobaczę czary,
Zwyciężył hardy Lach!

KRÓLOWIE. Samodzierzawie głosi krach!

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.





AKT DRUGI.

NA SCENIE MUSZĄ BYĆ TELESKOPY — — MUSI BYĆ WIELKIE KOŁO — Z POD SCENY MUSI BUCHAĆ OGIEŃ I ŚWIADCZYĆ O PODZIEMNEM WRZENIU — — — SCENA NIE POWINNA PRZEDSTAWIAĆ CZEGOŚ OKREŚLONEGO — I PEJSAŻ I STYL MAJĄ BYĆ NAJMNIJ OKREŚLONE. — WYSTARCZY, ABY SCENA ROBIŁA WRAŻENIE PRZESTRZENI. — MAŁO WIĘC KONTURÓW A DUŻO ŚWIATŁA, Z PRAWEJ STRONY FIOLETOWEGO ŚWIATŁA Z LEWEJ — PURPUROWEGO — NIECH W WIDZU POWSTAJE PODEJRZENIE, ŻE ZA SCENĄ SĄ JAKIEŚ SIŁY...

Na scenie mają być: KONRAD, MANFRED, KORDJAN — *i dwaj młodzieńcy* — — *Pierwsi trzej — zapatrzeni w teleskopy — dwaj ostatni — zatopieni w księgach* —

KONRAD (*w teleskop*).

Oto narodowi w wieńcu z cierni
Podają kielich sławy —
Pijcie — pijcie Swemu Bogu wierni
Z kielicha sławy —

KORDJAN. Radosny dzień —

Śród wszechświatowych świętych drzeń
Polska zmartwychwstaje —
Za Polską zmartwychwstają ludy

I zaludniają święte gaje —
KONRAD. Cudy — cudy —
Rozkoszny, dziwny dzień!
Manfredzie, ciesz się — —

MANFRED. Patrzcie tam — tam dalej, w głąb,
Gdzie ostatecznych gmachów zrab —
Tam na ludzkości krańcach lśni
Duch o szale, zemście, krwi
I krwawi świt — — —

KONRAD. Nie widzę, jeno cudny płonie szczyt!
Pękają zimne lody,
Jutrzenka lśni swobody,
A za jutrzienką idą słońca!

MANFRED. Złudzenia bez końca!
KORDJAN. Wspaniałe, wielkie słońca —
(Wchodzi człowiek).

CZŁOWIEK *(z poczuciem świętości).*
Błogosławionym będzie mąż
Na wieki, zawsze wciąż
Mąż geniusz — kto on... kto?

KONRAD. Przed Bogiem, jako dziecię,
Przed ludem jako moc —
(Wchodzą ludzie).

LUDZIE. Kto on, kto? — —

KONRAD. On człowiek jasny — Człowiek Dusza!
LUDZIE *(z trwogą).*
Dusza trony wzrusza

I śmiertelne cięcie
Na głowy ciska tłumy.

KONRAD. Był ongi Człowiek Pojęcie
I rewolucja wybuchła rozumu,
Lecz w mękach zostawiła świat —
I zstąpił na świat Człowiek Brat
I rewolucja wybuchnie sumienia,
A za nią zejdzie człowiek-Bóg
Z chorągwią wyzwolenia — —

LUDZIE (*jęcząc*).

Gdzie Bóg, gdzie Bóg?
Gdzie ślady jego dróg? —

(*Konrad i Kordjan kryją twarz w dłoniach*).

MANFRED (*przy teleskopie*).

Bijcie się w piersi, padnijcie na ziemię,
Już idzie mieczy plemię,
By sądzić świat —
Płonący idzie brat
Gorejący, dziwny duch —

LUDZIE. Bijemy się w piersi, padamy na ziemię,
Czujemy nieskończony ruch —

MANFRED (*odwracając się od teleskopu, groźnie*).

Splamiliście duszę, stracili ze szczytu,
A dusza — równoważnik bytu! —

CZŁOWIEK a za nim LUDZIE.

Módlmy się... módlmy — — —
O duszo, o najświętsze słowo,

O promieniu święty,
Łączący świat z Jehową — —
O, duszo, tyś pałała cudnie,
Tyś była chwałą,
Kometową strzałą,
Ukazującą południe —
O duszo — tyś w girlandy i kwiaty
Zamieniała światy
I przez mgły i przez łyzy
Srebrzyste wiodłaś sny,
I anielską złotą
Budziłaś tęsknotę —
O duszo, duszo — tyś rączyną białą
Rozpraszała chmury,
Barwiła lazury,
Oceanową wyzłacała toń
Wulkany, lasy — błoń...
O duszo — duszo — duszo —

LUDZIE (*placzą*).

O duszo, duszo — a my?! —
My wpili w duszę kły
Bagnety i armaty,
My psy — my psy,
My katy!

KONRAD. Nie płaczcie, nie..

Już wyzwolenie mknie —
Już dawne, jasne sny

Z przeszłości lecą głębi
Jak srebrnoskrzydłych rój gołębi
Przez ciemny bór, przez mgły —
Nie płaczcie — Polska zmartwychwstała
Za Polską pokój, niebo, chwała!!

KORDJAN. Cieszcie się — oczy widzę, cudne oczy
Modre na marmurach,
Oczy szczęścia....

MANFRED (*w teleskop*).

Widmo świat tłoczy,
Blade widmo w chmurach —

(*Wchodzi świetny orszak*).

ORSZAK. Wychodzi dzień świtanie
I idzie tu —

KORDJAN. Witaj nam, witaj, Psychjanie —

LUDZIE (*w przerażeniu*).

O, blask złotego snu!
Okropny duch w purpurach
Srebrzystym mieczem pisze w chmurach:
Śmierć, śmierć ludzkości, śmierć! —

(*Wychodzą prędko. — Wchodzi Psychjan*).

PSTCHJAN (*do młodzieńców, smutny*).

Ogłosić w chmurach nowy Dzień —
Człowiek ma aniołem być
I płomieniami bóstwa lśnić,
Rozprosyć Grzechu cień —

(*Po niebie biegną ognie*).

KONRAD. Dziś dzień radości — świt pokoju —

PSYCHJAN. Dziś jak i ongi era boju —

KONRAD (*z zachwytem*).

Dziś Polska — Polska zmartwychwstała!

PSYCHJAN. Ty powstań! niech wstanie wieczna

[chwała,

Niech już nie będzie więcej łkań!

Duszo Chrystusowa wstań — —

I wśród ponurych Sachalinu skał

Miłości ołtarz wznies — —

I z łez brylanty wieczne wskrześ,

A grób w płonący przemień szal — —

A wtedy skrzyżujemy ręce,

Jak Bóg — jak On — —

KONRAD. Do tego dnia we krwi i w męce

Wszak dążym —

PSYCHJAN. Wy do ojczyzny, do wolności

I do szczęśliwych, słodkich pieśni —

Ja chcę nieśmiertelności —

KONRAD. Gdzie — tam? —

PSYCHJAN. Tu! — o, z pleśni — —

Z całunów, z mogił wydrzeć kraj —

To przeznaczenie — rozkosz — raj! —

(*Strach*). Przemienię ludzkość w wieczną brać!

Ja nie chcę śmierci znać —

Ja nie chcę z śmiercią żyć — — —

Co wieczne, nieśmiertelne — to ma być!
To tylko!

KONRAD. Ty szalejesz! —

PSYCHJAN. Ja chcę, ja pragnę — duch ja, moc!

KONRAD. Moc nie ty — moc to On,

On i Naród! — —

PSYCHJAN. Moc to ja —

KONRAD. Boże — odwróć ten goryczy

Kielich — lub Twoja woło się stań —

MANFRED (*przy teleskopie*).

Śród pogrzebnych smętnych łkań

Wychodzi grób — nikt łez nie zliczy —

Nikt. —

PSYCHJAN (*do młodzieńców*).

Cóż świat?

MŁODZIEŃCY (*w teleskop*).

Do arsenałów krwawych bieży

I w alarmowy bije dzwon — —

Zbroi się, rzuca się, nie wierzy,

By dusza mogła dźwignąć tron

Nad tron narodów — oto rusza w bój —

PSYCHJAN. Na śmierć, na zgon —

Niech spełnią rozkaz mój,

Niech baczą na mój wzrost —

MŁODZIEŃCY. Oto wysadzają most

Wieczności — by od sił

Oderwać duszę — — —

PSYCHJAN. Ja zetrę ziemię w pył,
Lub zniszczę śmierć! —
Do maszyn, do maszyn!!!

(Rzuca się do maszyn — raptem staje i zatapia się w myślach).

KONRAD. Spokoju, Panie, spokoju,
Spokoju dlań, dla duszy!

KORDJAN *(od teleskopu).*
Ukojeń świętych zdroju
Dla zbolelej, Panie, duszy!

PSYCHJAN *(jak przez sen).*
Już niema — niema wdów
I niema sierot już — —
Śród nieśmiertelnych jasných zórz
Wyływa pieśń bez słów —

WSZYSCY. To szal, to szal!!

PSYCHJAN, Cicho — z posępnych podwoi
W osłepiającej zbroi
Wychodzi Pan! — wejdźmy do ołtarza
Duszy i pozdrówmy Pana — —

WSZYSCY. On szalony!

PSYCHJAN. Boją się! Pan przeraża — —
Przy boku Pańskim rana
Wielka, straszna — —
Precz wy! wszyscy precz!!!
Oto płonący leci miecz

I w iskrach piekielnego szumu
Na głowy spada tłum —
WSZYSCY. Biada nam, biada —
PSYCHJAN (*do młodzieńców*). — (*Jasność*).
Cóż świat? —
MŁODZIEŃCY. Klnie duszę i woła: na koń!
PSYCHJAN. Dusza ma dziś dłoń
Nad państwa, ludy — nad świat —
KONRAD. To fałsz, to fałsz! —
PSYCHJAN. Do wszystkich serc anielski kwiat
Przemocą wpleść — —
Chociażby serca na tę wieść
Zamarły —
(*Na niebie ognie*).
KONRAD (*groźnie*).
Psychjanie — tam
Potomkowie męczenników! —
Nie z sercami najemników! —
U śmierci raczej staną bram,
Niż przed przemocą schylą skroń!
PSYCHJAN. Któż tam?
KONRAD. Tam naród, lud! tam potęg toń!
PSYCHJAN. Narodu nie znam już i ludu też — —
Ja sam! —
KONRAD (*przerażony*).
O, Boże, spiesz —

W błyskawic stań legionie
I spal, i spal pychy grody —
KORDJAN. Niech prawo Twoje zasiądzie w koronie
Ty święty Boże sam osądz narody!

(Milczenie).

Psychjanie, ja przez poezji toń
Anielskiej mocy woń
Do serc pragnąłem wpleść —
Napróżno —

PSYCHJAN *(tonąc w myślach).*

Złą — złą głosiles wieść —
Ja nie za wami podążę, pieśniarze!
Na oceanach krwi wzniosę ołtarze!
Ja przez naturę i przez miecz
Odrzucę podłość precz,
Lub zniszczę byt — — —

(Strach).

KONRAD. Zamiera polski, wielki duch
Tyranji szalejący ruch
Wolności łamie szczyt —

PSYCHJAN. Tam — tam wielki pała szlak
Nie tam, gdzie biały leciał ptak,
Lecz, gdzie szedł Cezar i Tamerlan szedł.
I przerażony naród bledł
Na czaszek wchodząc piramidy,
Kędy skrwawione płoną dzidy
I w niebo wali miecz. *(Rozpacz).*

KONRAD. Imperyalizmu wskrzeszasz duch
Przecz z tym duchem, z Polski precz!

KORDJAN. Już słyszę konających jęki — —
Poezjo — jam przez ciebie chciał
Przemienić ludzi w rajskie dźwięki,
Poezjo, zejź — tu noc — tu szaf!!

PSYCHJAN (*jak do siebie*).
Gotuję śmierci zgon
Przez śmierć — ma moc,
To niebotyczna żerdź,
Bijąca w śmierci tron — —
Do maszyn, Do maszyn!

(*Rzuca się*).

KONRAD. POCO przekracasz słup
Na krańcach lśniący świata...

PSYCHJAN. Dokoła grób — bezdenny grób —
A w grobie ćma skrzydłata — —

KORDJAN. Psychjanie, ty o krok
Od nocy — okropny wzrok
Twój — — —

PSYCHJAN. Na mieczu wielki drzemał duch
I w snach się łudził —
Jam podniósł miecz i duch się zbudził —

KORDJAN. Przeklęty duch! nawracań duch przeklęty.

PSYCHJAN. Oto dziś strącę świat w odmęty!

KONRAD. Co ci jest — co ci jest?

PSYCHJAN. Oto widzę duszy gości

Druzgotający słońce — —

WSZYSCY. Biada nam, biada — —

PSYCHJAN. Koło mnie, we mnie mus

Zniszczenia — z tych brzoź,

Z tych pól, z tych łąk,

Z mych snów, z mych mąk

Z dziejowych lic

Nie pozostanie nic —

(Jęk). Śmierć światu śmierć — —

WSZYSCY. On szalony!

KORDJAN. Boże, opuść twoje święte trony,

Na ziemi duch szalony,

Na ziemi kat — —

MANFRED *(obserwujący wciąż niebo)*.

Przerażające idą znaki — —

Płomieni niepojętych

I oślepiających,

W skrzydła rozwiniętych,

Do biegunów lśniących

Wychodzą orszaki —

WSZYSCY. O biada nam biada —

PSYCHJAN. Śmierć, śmierć dla śmierci, śmierć —

(Piorun).

MANFRED *(chyląc się przed Psychjanem)*.

Z tobą nieskończona moc,

Na ziemię schodzi noc

Jak czarny słup cierpienia

I plami wiosnę —

PSYCHJAN. Niech spieszą spełnić me życzenia,

Ja pędzę, ja szaleję, rosnę — —

(Do młodzieńców).

Ogłosić złotem pismem w chmurach,

Że dusza gna w purpurach — —

Już w duszę wprzężon koń Jehowy,

Już dusza czynnik przewrotowy —

WSZYSCY. Gdzie szczyty, szczyty?

Gdzie nowych sfer błękity

I nowy święty gród?

MŁODZIENIEC *(przez teleskop).*

Polacy idą, Polacy — —

(Wchodzi człowiek z Polski).

CZŁOWIEK Z POLSKI.

Uszczęśliwiony polski lud,

Chce widzieć cud,

Do bram się twoich wdziera.

PSYCHJAN. Powtórzyć Polsce me żądania —

Pragnę miłości i powstania

W każdym anioła — — —

CZŁOWIEK. To chimera! *(przerażenie).*

MŁODZIENIEC *(podbiega do człowieka).*

Tu się mówi z świętym drzeniem

Z wiecznego ducha uwzględnieniem



CZŁOWIEK, Wyznaję boleśnie

Na pańskie żądanie zawczasie — —

PSYCHJAN. Spieszcie się, spieszcie, bo duch płonie

I milionami iskier drga,

I tryumfalne pieśni gra

I wszystko, wszystko chłonie!

CZŁOWIEK. O męki znów, o ciernie znów —

Ach, Polska ma mąk toń, po samą skroń!

Ach, cóż dziś powiem narodowi memu?

Narodowi cóż powiem biednemu?

(Wychodzi; przerażenie).

PSYCHJAN *(wybucha).*

Śmierć światu! do maszyn, do maszyn!

(Rzuca się; raptem staje).

KONRAD. Przebacz mi Boże, żem miał sen anioła

I serce ludów wznieść nad gwiazdy chciał,

Żem myśl miał świętą, jak tęczę u czoła

I wiarę w duszę, w duszę ludzką miał —

(Pioruny; strach).

WSZYSCY. Godzina pokuty wybiła,

Wychodzi siła —

(Wchodzi kobieta).

KORDJAN *(podbiegając szybko do kobiety, pokazuje na Psychjana).*

Oszalał! —

KOBIETA. Boże...

(Do Psychjana).

Psychjanie, wpadasz w wir
Szaleństwa — oblekasz w kir
Narody — — —

PSYCHJAN. Czekałem długo, dziś szaleję!

KOBIETA. Patrz w serce! tam nadzieje
Wieczne — tam sam Bóg..

PSYCHJAN. Ja kocham, kocham — ja szaleję,
Ja nieśmiertelnych żądam dróg,
Dróg bez końca — —

KOBIETA. Patrz w serce! tam ułudy,
Tam malowidła, cudy — —

PSYCHJAN. Precz — w brylanty zmienię trup.
I w firmamenty wieczne grób
Przemienię — — —

(Przerażenie).

WSZYSCY. Biada nam, biada —

KOBIETA. Dlaczegoś Polsce nie pozwolił wniść? —
O ziść nadzieje Polski, ziść —
Polska cicha, Polska wierna,
W dobroci swej jasnej bezmierna — —

PSYCHJAN. Polska, to forma — nie treść —
Treść to ja — — ja święty dreszcz,
Ja, szukający raję,
Szukający ukojenia,
Szukający wyzwolenia,
Ja w mękach — — —

KOBIETA. Naród świętość, naród moc — —

Przeklęty ten, kto puszcza noc
Na jaźń narodu — —

PSYCHJAN. Nie pojmujecie duszy —
Precz — Precz — — —

(Wchodzi człowiek z Polski).

KONRAD. Cóż Polska?

CZŁOWIEK. Polska pyta,
Gdzie dnieje, świta,
Gdzie płonie zorze? —

PSYCHJAN. Na jutro nowy ruch wytworzę,
Okropny ruch —

CZŁOWIEK. O panie — naród nasz już łkał!
Panie! to mistycyzmu szął —
Naród wszak realista — —
Nie romantyk —
Dlań to baśń czysta,
To dziwoląg, antyk,
To śmiertelny cios — —
O panie, panie! —

PSYCHJAN. Poznają Polski głos — —
Głos tej ziemi,
Na której łzami krwawemi
Płakałem — o moje łzy krwawe
O moje sny złote —

WSZYSCY. Czujemy śmierć, czujemy zgon —
(Huk).

MANFRED (*przy teleskopie*).

Zamiera Sława i upada tron —

PSYCHJAN (*do człowieka z Polski*).

Idź, powiedz, że Warszawę

Z bryły ziemskiej zmiotę,

Jeśli się nie zmieni w sny złote

Moje — w sny duszy —

CZŁOWIEK. O biada narodowi, biada —

Już od dziecka, męża, żony

Sen złoty, pański odpędzony —

PSYCHJAN. Gore we mnie, gore — duch stuleci

Zczest jak proch! — wśród łez zamieci

Duch latał, jak zgroza

Od morza — do morza,

Szukając raj — —

WSZYSCY. Co mówisz — co?

PSYCHJAN. Ja raj szukam, raj — —

Ja z nieśmiertelną w oku łą

Śród wieków pobroczonych krwią,

Od morza rwałem się do morza,

Szukając raj — —

I nic... i nic — —

WSZYSCY. Strach — strach — —

CZŁOWIEK Z POLSKI (*jęcząc*).

O raj — raj — gdzie jasność raj,

Gdzie czarująca raj moc?

O, biada narodowi — biada!

Gdzie płonął raj, tam czarna noc
Tam proch — —

MANFRED (*w teleskop*).

Pokuty bije dzwon,
Obwieszcza ludów zgon —

WSZYSCY. Bijemy się w piersi, padamy na ziemię,
Wychodzi mieczy plemię,
Pokuty bije dzwon — —

PSYCHJAN. Pałace pierścienie katuszy

Tu, tu — — —
Czystości strzegłem duszy,
Jak kmiotek strzeże snop — —
I liljami
Jak kolumnami
Wspierałem niebios strop — —
O straży, liljowa straży
Z dantejskich, jasnolicych pań
Z gołąbków cichych, wielkich łkań,
Z płonących świec, z ołtarzy,
Z orszaków złotych wiar — —
O moja straż, mój sen! mój czar! — —

(*Ciemnieje*).

MANFRED (*w teleskop*).

Matki stę rzucają ojcom
Na szyję, i płaczą — świat staje
Się podobnym ogrojcom — — —

W śmiertelne zmienion gaje —
Świat się kaje —

WSZYSCY. Śmierć — — śmierć — —

PSYCHJAN (*wielkim głosem*).

O moje łyzy krwawe —
(*Rzuca się do maszyn*).

Grom cisnę i obudzę ducha

I spalę grzech —

CZŁOWIEK Z POLSKI.

Zamiera dech — —

I pęka serce — narodu!

(*Wybiega*).

PSYCHJAN (*wielkim głosem*).

Wysadzę Warszawę —

Wysadzę precz —

(*Wybiega na podwyższenie; ogólne przerażenie*).

Wy — wy —

Wy wyniszczone, półumarłe lwy —

Nie patrzcie tam! tu patrzcie do mnie!

Bo oto moce są koło mnie

I światy od końca do końca —

Ja pod Boże wieczne trony

Szlę mych złotych snów korony

Szlę mych wielkich myśli gońce,

Ja huragan, wszechświat, słońce!

Ja ruch zrobię, a w przestrzeniach

Już się rodzą błyskawice,

Ja zapłacę, a w promieniach
Wieczności wypłyną mgławice!
(*Pioruny, wichry — strach*).
Słyszycie!? wy! was wołam, was! —
Jak wielki wołam czas,
Jako zbawienia wołam róg
Jak Nieskończoność, Władza, Bóg! —
MANFRED. Oto w śmierci tron
Uderza miecz i pęka —
WSZYSCY. Zagasa jutrzeńka —
Wychodzi — zgon —
PSYCHJAN. Wy — wy — marzenia moje, sny,
Pamiętam was — wy orły — lwy —
MŁODZIENIEC (*w teleskop*).
Na zamek wyszła straż z opali,
I płacze łzami z koralu —
PSYCHJAN. Śmierć Polsce — śmierć — —
(*Kręci koło — huk*).
KONRAD. Stój — żaden włos
Nie spadnie z polskiej chwały,
Dopókim żyw — mam głos —
PSYCHJAN. Ja spełniam straszne przeznaczenie,
Starodawne duszy sny —
KORDJAN. Szalony ty —
Patrz — oto woła gwiazd sklepienie
W Warszawie święta straż —
I woła na biegunach

Głos — w Warszawie straż w piorunach,
W Warszawie święte czary —
MŁODZIENIEC. W Warszawie Bóg — w Warszawie
[duch ofiary —
PSYCHJAN. Duch mój się dziś z Bogiem brata
Współdziałam w dziele końca świata.
KOBIEITA. Ty szalony —
PSYCHJAN. Chcę nieśmiertelne tworzyć trony,
Chcę zniszczyć śmierć —
KOBIEITA. O Matko Polko, zejdź do syna twego
I wróc mu jasność czoła dziecinnego
I wróc mu mir —
PSYCHJAN. Precz marny ptaku — precz zład
[orle biały!
Oto moje orły gniewne
Całą Europę rozszarpią w kawały!
O moje orły, moje orły śpiewne!
WSZYSCY. Strach — strach —
KONRAD. O biada mi biada, po com śnił
O tobie — po com żył
Wciąż wiarą w twoją moc —
PSYCHJAN. Zamiera prawda i piękno i dobro
Zamieracie wy —
Bo trzeba bohaterstwa
I trzeba męczeństwa —
By wskrzesić złote sny — —
KONRAD. Poznałem ciebie dziś —

Przejrzałem w twoje dno —
Przekłęty Ty i myśl
O tobie —

KOBIETA. Przekłetyś, Psychjanie, przekłety —
Przekłety trzykroć —

PSYCHJAN. (*mocuje się z kołem*).
Podminuję cały świat — —
Na słońce wdzieję żaloby — —
Stolice zmienię w groby
Ognisty spuszczę deszcz!
Zapalę wszystkie ognie
I świat połamię, pognie
Mój grom, mój szal, mój dreszcz!

WSZYSCY. O biada nam, biada —

PSYCHJAN. Na śmiertelnych kręgach
Położę me dłonie —
Ja w płomiennych jutrzni wstęgach
Purpurowe trzymam konie!
Ja w błyskawic lśnię legionie,
Na tarczach opalowych śnię,
W tęczowej aureoli grze
I w białych lilji koronie! (*Huk straszny*).

KONRAD. Stój — zaprzęgnę wichry-konie,
Jak ongi za młodzieńczych lat
W szalonych iskrach błysnie świat
I pękną precz łańcuchy,
I wielkie umarłych duchy,

Jedyni wierni przyjaciele
Wynijdą k'nam —
PSYCHJAN. Ja w mękach —
KONRAD. W pysznych — archanielskich dźwiękach
Pójdziemy tam do świętych bram
Na pieśń i — na wesele — —
I będziem bohaterskie kuć
Zbroice i będziem snuć
Plany tryumfalnych bitew
A potem pójdziem na ucztę modlitew
Za boże, święte progi —
PSYCHJAN. Śmierć, śmierć — dla śmierci śmierć
Gotuję śmierci zgon
Przez śmierć —
KONRAD. Ty będziesz znów pierwszym rycerzem
Przy nogach będziesz miał ostrogi
Jak tęcze — będziesz lśnił pancerzem,
Z którego opalowym prądem
Wystrzelą płomienie nad lądem —
PSYCHJAN. Ja w mękach — —
KORDJAN. Przed nami stanie rydwan złoty,
Zaprzężony w łyzy — w tęsknoty,
Z alabastru ręka
Z ciemności wyjdzie — i jasna panienka
Promienista — święta
Roztuli rączęta —
Obejmię ziemię, jak berło

I ziemia stanie się perłą
U stóp złożoną Boga — —

PSYCHJAN. Śmierć Polsce — śmierć —
Polska nie знаła co to pęd
Wszechświata — Polska to błąd,
Po poroniony płód — —

KOBIETA. Kochaj nas, kochaj jak wprzód,
Pójdziemy tam, pójdziemy w lud
Jak złotosenna baśń,
Gdzie krew, gdzie płacz, gdzie waśń,
Zakwitną tam lilije,
Różano-blady zejdzie świt
Łabędzio-śnieżne błysną szyje
Pójdziemy tam na blask, na szczyt,
Tam do płaczących, tam do jęczących
Na blask, na pieśń, na świt —

PSYCHJAN. Nie pojmujecie mnie,
Nie pojmujecie duszy!
To ja, to ja w tęsknoty szale
Kołysałem czarne fale,
Giąłem złoty szczyt Kremlinu,
Rwałem góry Sachalinu,
Od morza rwałem się do morza
Szukając raj, istotnego raj,
O, moje łyzy krwawe!

MANFRED (*poważnie*). Uszanuj Warszawę — —
Ja proszę — a jam też za próg

Natury szedł.
Przedemną najstraszliwszy jad
Jak dziecię pętał, jak gad —
Ocean szedł do moich nóg,
Jak pies i fale
W kosmatych pian szale
Całowały mi stopy —
Ramieniem biłem w niebios stropy
I życiem dał orszakom duchów
Od Arymana do Perkuna —
I szłem przez dzieje śród wybuchów,
Jak purpurowa w wichrach łuna —

PSYCHJAN (*w szale*).

Ja duszy pragnę — duszy!
Ty Przenajświętsza, Ty Niepokalana,
Szlesz przez zefiry pozdrowienie
I przez liliję uśmiech szlesz,
O promienioskrząca, o widzenie
O duszo, duszo — spiesz! —

KONRAD. Patrz! oto rycerz lśniący
Wychodzi z mórz
I pisze wonną krasą zórz
Błogosławieni czyniący
Pokój —

PSYCHJAN (*wybucho*).

O duszo — duszo! ty co zmieniasz światy

W girlandy i kwiaty,
I przez mgły i przez łyzy
Srebrzyste wieszysz sny
I anielską, złotą
Obudzisz tęsknotę,
O duszo, duszo — o duszo — —

(Kryje jak poprzednio głowę w dłoniach; powszechna rozpacz; na horyzoncie wielka jasność).

JASNOŚĆ WIELKA *(cicho)*.

Jeszcze nie było przepaści,
A jam już była poczęta
I gór nie było i dolin,
A jam już była, już święta —
Kiedy gotował niebiosą,
Już do mnie szła Jego chwała,
Już mnie ukochał, a wzajem
I jam się w nim zakochała —
I imię Jego kochane
Poczęłam kreślić wśród chmur,
Na kwiatkach łąk, na wulkanach,
Na wyżynach gór — —
I wszędzie, wszędzie mój Pan
Iskrami promiennymi gra,
Gdzie gród, gdzie bór, gdzie łąka —
Gdzie pieśń, gdzie żal, gdzie łza —

(Znika). — (Milczenie).

PSYCHJAN. Niech spieszą spełnić me życzenia,
Do jutra jeszcze daję czas!

(Chce wyjść).

KOBIETA *(zastępuje mu drogę).*

Nikt nie przemieni nas w Marzenia —
W aniołów — —

PSYCHJAN. Powiedziałem — —

KOBIETA. Stój!

Psychjanie, wszak ty mój — —
Ja pragnę kochać, żyć —
W uściskach złotych śnić
O bohaterze przyszłym chcę —

PSYCHJAN. Powiedziałem —

KOBIETA. Jeszcze ostatnia nie lśni era,
Świat jeszcze pragnie bohatera,
Nowego pragnie dnia
I bohatera wydam ja! —

PSYCHJAN. Będziesz aniołem — albo niczem!

KOBIETA. Ja będę świętym Zniczem,

Ja będę matką, ja będę karmiła!

PSYCHJAN. Będiesz na miejscu, które przeznaczyła
Dla ciebie ma wszechwładna moc!

KOBIETA. Pamiętasz tę noc?

Noc szału? pamiętasz ten dzień —
Dzień marzeń? ten cudowny cień
Raju — o kochaj znów! —
Kochaj, kochaj! przytul, mów!

PSYCHJAN (*z jękiem*). O, po cóż Bóg mi każe
Zabijać i być katem!
Ja w miłości pożarze
Chciałbym być im bratem —

KOBIETA. Rycerz ognisty wybiegł z oceanu,
Ogłasza przyście bohatera,
Czuję za chwilę zmartwychpowstań era! —
Oto lecą słońca
Z mych oczu, uszu, głowy!
Ja pałająca, ja kochająca!
Ja kwiat purpurowy!
Ja cię otulę znów skrzydłami,
Gdy pójdziem w łąki z purpurami,
Przez twe źrenice aksamitne
Powiodę jasne sny — błękitne,
Do twojej łyzy dyamentowej
Blask wwiode tęczy lazurowej —
Przed złotą jutrznią zakołyszę
I w promienisty złożę gaj,
Błogosławioną dam ci ciszę,
Błogosławionych dam ci raj — —
I zejdań moce niepojęte —

PSYCHJAN (*wielkim głosem*).

Mojego ducha przeznaczenie święte
Nie może liczyć się z uczuciem,
W promieniach wieków bezczeszczonem w jaw!

(*Wychodzi*).

KOBIETA. O Boże, zbaw — —

(Ciemnie; błyskawice — milczenie).

KONRAD. Godzina pokuty wybiła —

KORDJAN. Synu, najjaśniejsza zorze,
Pobłogosław nasz zgon!

KOBIETA. Synu, święty Boże,
Chroń nas, chroń!

MANFRED *(od teleskopu).*

Słowo — myśl, czyn — duch
I walcząc, i śniąc
Z błękitów, z gwiazd, z słońc
Wyłoniły straszny ruch —

KOBIETA. O śmiertelna męka,
O wstyd —

(Wbiegają przerażeni ludzie).

I. *(patrząc w dal).*

Patrzcie! już serce pęka
Narodu! —

II. *(patrząc w dal).*

Ktoś z wieńcem koło szyji
Z gwiazd, z słońc, z liliji
Przerzuca złotych świątyń gmach
Przez pałający dach —

III. *(patrząc w dal).*

Patrzcie — ogniste pędzą konie,
Prawo na świętem śniące łonie,

Osobową wiedzie jaźń
Na pal — na kaźń! —

(Wpada człowiek).

CZŁOWIEK. Pomnik na pomniku stojący
Świata spadł — —

KORDJAN. Psychjanie — ty kat —

LUDZIE *(patrzac w dal)*.

Świat jak konający —
Zamiera Sława i zamiera tron —
I pozostaje tylko On
Duch i nieskończoność
Jasności —

MANFRED. Śmierć osobowości! —

Bez osobowości niema ludu,
Śmierć narodowi, śmierć ludzkości!

KONRAD. Raczej Psychjanowi! —

KORDJAN. *(Przerażenie)*.

Konradzie — trup — trup pusty
Zsiniąłymi usty
Całuje w chmurach złoty krzyż —
Zbliż się druhu, zbliż,
Spojrz jak my mogiły blisko —
Patrz! Krwią wystrzeliło przyjaźni ognisko!

KONRAD. Raczej Psychjanowi śmierć, niż narodowi —
Ja kocham naród, kocham naród cały —

MANFRED. Psychjan to moc — to odblask wiecznej
Świątynie i trony [chwały!

Psychjanowego lęku gołębice —
O promienioskrzący, kołysankoskrzydły
O blask, o moc, o błyskawice —

KOBIETA (*do Konrada*).

Zniszcz go! a pokocham ciebie!
Ja nienawidzę go jak w niebie
Czarta! (*pada na kolana*).
O zniszczcie go! Wszak on szalony!
On was zamienia na szablony,
Na rzeki światła — —
On zmienia pieśń na miecz — —
Świątynie wali precz,
On niebezpieczny! on jak Zgon!
Ja — ja wam dźwignę tron
Potęgę wieczną dam —
I do promiennych, rajskich bram
Zawiodę i do kolebki słońca!
I płacz bez końca
Potępionych pokażę
I święte wam wzniosę ołtarze!

KORDJAN (*rzuca się na kobietę*).

Precz — precz! —

KOBIETA (*pada*).

Śmierć mi, śmierć kobiecości!

KONRAD. Śmierć Psychjanowi —
(*Piorun*).

Ach! (*pada*).



KOBIETA. Śmierć (*pada*) śmierć — —

KORDJAN. Psychjanie zbaw! Psychjanie łaski! —

Patrz, na niebiosa wyszły blaski —

Wiecznej Łzy!

(*Konrad i kobieta zapadają pod ziemię w przepaść*).

GŁOSY (*z pod ziemi*).

Śmierć narodowi, śmierć ludzkości —

On, On — i nieskończoność jasności,

MANFRED. (*schodzi od teleskopu, patrzy w przepaść*).

Już umarli — O Psychjanie,

O Psychjanie!

Byłem ci wiernym i będę,

Bo serce lwie

Jest sercem najwierniejszem,

Ale z dniem dzisiejszym

Opuszczam cię!

Jam, który marzył, będę słońcem świata,

Nie zniosę tyranji, nie pozdrowię kata!

KORDJAN. Manfredzie! nie zrywaj przyjaźni

Świętego koła — daj wyobraźni

Zapłonąć —

MANFRED. O Psychjanie, o Psychjanie!

O, straszna mocy przeznaczenia!

(*Wychodzi — milczenie*).

KORDJAN. I otom sam — tu gdzie szczyt cierpienia

Przywodzi duszę — —

Gdzie niema nic —

O miłości!
Zejdź i pociesz! — pociesz duszę smutną...
O Miłości — Miłości biała,
Jasna i wspaniała — —
Bądź pochwalona —
Różo kwitnąca
Na śniegach zawodu,
Gwiazdo płonąca,
Śród wichrów i chłodu...
Tęczo przejrzysta
W mgławicach sumienia
Arko złocista
W pomrokach zwątpienia
O miłości biała,
Miłości wspaniała!
Gdzie ty? ach, gdzie ty? —

(Wpada człowiek).

CZŁOWIEK *(zdyszany).*

Słońce w bagnietach,
Gwiazdy w sztyletach,
Niebo w armatach,
Cały świat w plakatach
Śmierci! niema olbrzyma
I nikt nie powstrzyma
Potoków ognia.

GŁOS *(z pod ziemi).* Śmierć narodowi, śmierć ludzkości!
On i nieskończoność jasności!

KORDJAN. Do boju! — do boju!

(Wybiega na podwyższenie).

Mocą geniuszu, co mi dan,
Wyzywam was duchy
Kierujące życiem — ja, syn ran,
Wyzywam was — oto na dziejowe szlaki
Wychodzi dusza i łaknie — *(milczenie).*
Oto dusza w strasznym słowie,
Żąda przemiany świata —

(Wielkim głosem).

Oto dusza woła,
By się przemienił zwierz w anioła,
By wszedł na szczyt,
Do jutra tylko daje czas!
Macież wy, duchowie
Moc ukoić duszę? macież władzę
Dać duszy świt? — —

(W dali Król z I. aktu).

KRÓL *ze switą (załamując ręce).*

Zapadła straż, jak pał, jak gład!
O hańba, wstyd, o srom —
Cesarski salon w dymie tonie,
Śmiertelny dym w carskim salonie,
Z grobowców wstają Lachy,
Jak promienny grom —
Przeistaczają serce w ból —
Straży cesarska z nadwołżańskich pól,

Cesarską ratuj skroń,
Boże cesarza chroń! — —

(Idzie w dal).

KORDJAN. Stańcie! tu dusza wznosi głos
Okropny głos głębi
Odwróćcie los —
Spójrzcie na lot gołębi
Przez nieprzejrzone długie mgły,
Na powstające złote sny,
Na straszny sąd, odwieczny sąd! —
Spójrzcie, już idzie Bóg, by sądzić ziemię
I z pokrzywdzonych strącić brzemię
I wskazać nowy ład!
Stójcie — stójcie! — —

(Rozpacz. — W dali robotnicy).

ROBOTNICY. Krew naszą dawno leją katy,
Od wieków płyną ludu łzy,
Kiedyż nadejdzie dzień zapłaty?
Kiedyż sędziami będziemy?
Wciąż płyną łzy, skrwawione łzy
I płynie krew, bez końca krew,
Gdzie prawda, moc! gdzie my, gdzie my?

(Idą w dal).

KORDJAN. Stańcie — stańcie! — —
Nie ja was wołam, nie — —
Wołają światła boże

Niewidzialny woła świat,
Wołają myśli druzgocące trony!
ROBOTNICY. Gdzie sztandar płonie nasz czerwony...
Dlaczego żyje jeszcze kat?

(Idą w dal).

KORDJAN. Boże — wstrzymaj ty ich sam —
Pochodnią rajskich bram
Pokaż im niebo, i czyściec, i piekło!
Daj im uniesień żądzę wściekłą,
Daj, daj aby ten lud
Twych złotych Tronów ujrzął cud,
I ujrzął niebo, i czyściec, i piekło!

— — — — —
Przeszli, przeszli — nie dostrzegli duszy!

— — — — —
Grobową pieśń dokoła —
Ta pieśń nie zbudzi w was anioła,
Nie wskrzesi złotych snów

(W dali chłopię).

CHŁOP *(na czele).*

Dajcie mi ojczyznę moją,
U jej świątyń stanę bram!
Dajcie konia, dajcie zbroję,
Za jej wolność życie dam! — —
Dajcie mi do bitwy pole,
Ołtarz sławy wzniescie mi,
Zbudzę skrzydła me sokole

I polecę, poswawole,
Tam, gdzie ołtarz sławy lśni! —

(Przechodzą w dal).

KORDJAN. Stójcie — z duszy ogień strzela,
Jak z gór Synajskich Izraela,
Za każdą myślą ducha
Promienieją słońca,
A za słońcami ogień bucha
I dymy o piekielnym błysku —
W węzowym zdławia ścisaku
Was jasne, nowe rodzące się bogi —
Dusza za wasze idzie progi —
Pozostaniecie bez duszy, bez duszy!
Stójcie — stójcie! — —

(Rozpacz. — Wchodzi husarja z I. aktu).

RYCERZ. Syreni białopióry gród w krwi tonie,
W obłokach sterczą błagające dłonie,
W krew padły złote sztandary,
Gdzie Bóg, gdzie święte czary —
Splamione skrzydła, świetlane, przejrzyste,
Upadły skrzydła łabędzie, srebrzyste —
I mary, i mary, i mary — —

KORDJAN. Znów jęk!

Czyż niema innych sił!
O Duchu, któryś jest i był
I będziesz — odpowiedź daj,
Gdzie duszy świt, gdzie duszy raj? *(Piórny)*



Pomocy! dusza idzie precz!
Dusza się wyzwala
I staje dumna, sama, zdala
Od świata i woła: Śmierć światu!

MŁODZIENIEC (*przez teleskop patrzący*).
Oto w pełni barw szkarłatu
W purpurach i złocie
Leci nauka, leci sztuka —

KORDJAN. Zbawienie — zbawienie —

MŁODZIENIEC. Oto toną w błocie — —

KORDJAN. Straży, straży — ziemia bez straży
A los się waży,
Śmiertelny los — —
Duch płonie, płonie — —
W błyskawicowym legionie,
Jako błękit bez końca, bez dna! —
I ginie cień nocy, zamiera blask dnia
Duch rusza jak moc, jako słońce wieczny ruch,
Jak pożar, jak potop — jak Duch! —

(*Pioruny. — Wpada Psychjan*).

PSYCHJAN. Okropny wid — — —
Śród płonących dzid
Na torturach dusza! —

KORDJAN. Oszałał — — Boże — Boże! —
Już umieramy — już koniec — —

PSYCHJAN. Tam, tam — dusza — boży goniec —
Wszechświata cudny nerw!

A na niej czerw —
Jak smok — jak szakal — bies —
Precz z moich oczu, z mych snów, z mych łez!

KORDJAN. Ach — ach!

PSYCHJAN. Ja z wami nie mam nic!
Nie patrzcie tu — nie patrzcie do mnie,
Bo dzisiaj gromy są koło mnie,
I marmurowe kolumny
Poukładały się w trumny — —

PSYCHJAN. Widzę rezultat mojego żywota —
Żadnej ludzkiej twarzy — —
Ani koło mnie, ani we mnie,
A tylko ciemnie —
A tylko słota...
Pustynia, i Noc, i mogiły
Pierwszorzędne straszne siły —

KORDJAN. Oszałał! o po cóżeś matko pieściła,
Po co tuliła
Go do swego łona — —
Oszałał — — oszałał — —

PSYCHJAN. O po cóż Bóg mi kazał bohaterem
Być — jabym wołał śnić —
W ustroniu gdzieś — w jarze — —
Z pierwiosnkiem białym w parze
Wietrzyka kołysany szmerem,
Jabym wołał śnić, niż bohaterem
Być — —

KORDJAN. Oszałał — oszałał — (*Milczenie*).

PSYCHJAN. Tak, oszalałem! to uczyniły
Godziny podobne do wieków —
To wstyd wypieków — —
I bezwstydu wstyd — —
To las płonących dzid,
Wbijanych w serce — —
To uczyniły morderce —

KORDJAN. Synu święty Boże,
Pobłogosław krwi morze —

PSYCHJAN. Precz, precz — stąd cały świat!
Ja ruszam — ja kat
Nad katy — nad morderce zbój!
Oto ogłaszam rozkaz mój — —
Od wschodu do zachodu śmierć!
Od dzisiaj świat przestaje być
I będzie tylko lśnić
Duch i nieskończoność
Jasności! — Do maszyn! do maszyn!

(*Huk straszny*).

KORDJAN (*na kolanach*).
Oto umieramy —
Niech rączki białe tulą świat
I złożą świat, jak złoty kwiat
U Boga stóp — —

Przed nami grób —

A raj, gdzie raj — gdzie pokój, mir?

PSYCHJAN (*wielkim głosem*).

Oto ja odziewający w kir

Ziemię — oto ja niszczący —

Ja dawny duch, ja nowa era —

Zakonny duch!

Oto pięścią bohatera

Roztrzaskuję bryłę ziemi —

I rękami gromowemi

Daję w twarz samemu słońcu!

Na wieczności stoję końcu

I rozpraszam gwiazdy precz — —

Gorejący biorę miecz,

I do rajszych wchodzę bram — —

Ja twórca-pan! Ja sam!!

Na gruzach świata — tworzę świat

Świat własny!

Mój świat odrębny, wieczny świat!

Świat jasny!

MŁODZIENIEC. O Panie, tyś prześliczny — —

KORDJAN. Psychjanie — tyś mi brat —

Psychjanie tyś prześliczny!

WIDMO. Zamiera Sława i zamiera Tron

I pozostaje tylko On

Duch i Nieskończoność Jasności.

(*Milczenie*).

PSYCHJAN. O Nieskończona Jasności,
Jasności Niepokalana.

(Milczenie).

(W dali Jasność Wielka).

PSYCHJAN *(na kolanach).*

Chodźcie tu — Wy co jeszcze żywi,
Co jeszcze nie umarli,
Wy zdolni tchnąć płomieniem —
Chodźcie tu! Wyjdziemy ku Oblubienicy
I uczymy Ją imieniem
Bogarodzicy —

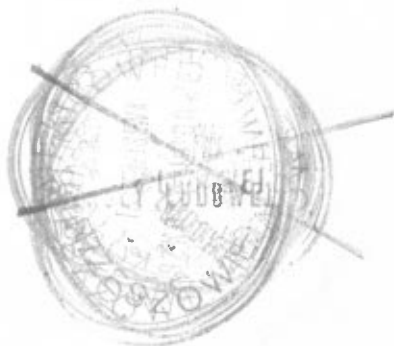
(Milczenie).

O nieśmiertelna Kobiecości, o święta
O duszo świata, o ideo bytu —
Zwierciadło czynu Bożego, obrazie miłości,
Piękniejsza nad słońce — O Ty u szczytu
Korono pracy — Świątynio królewska!
Stolico! Wstań! Wyjdź z za ruiny
I opuść umarłych doliny
Pochodnio jásna, niebieska —

— — — — —

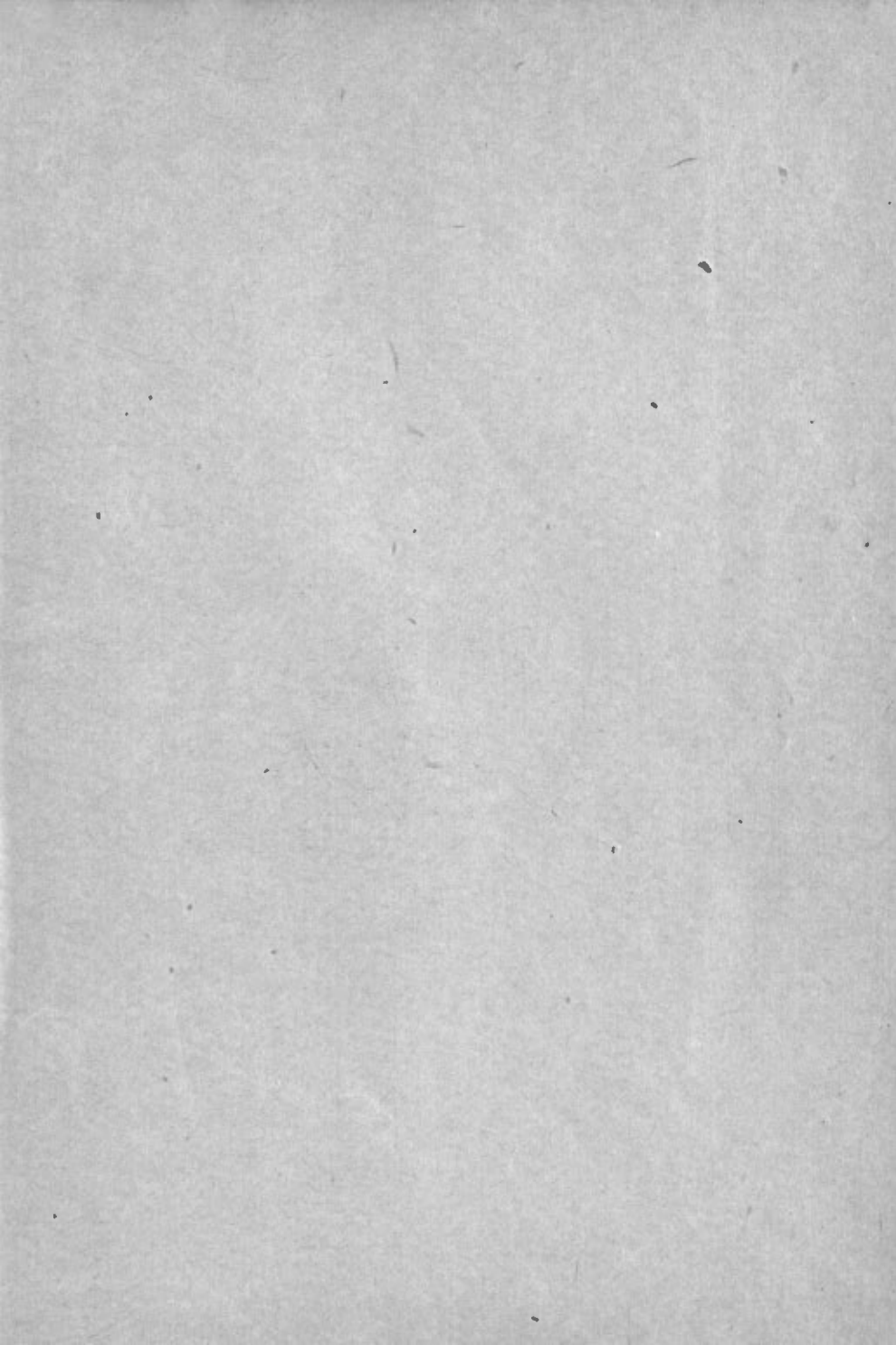
Chodźcie, chodźcie przyjaciele
Zbudźcie się, rozplomieńcie,
Nastaje wesele — —
Świta, świta! — Purpury, purpury —
[a nad purpurami
Gołębica! Chodźcie przyjaciele! Bóg z nami!

Wy zdolni jeszcze tchnąć płomieniem,
Chodźcie — wyjdziemy ku oblubienicy
I uczymy Ją imieniem
Bogarodzicy —
(Powstaje świat wizji).

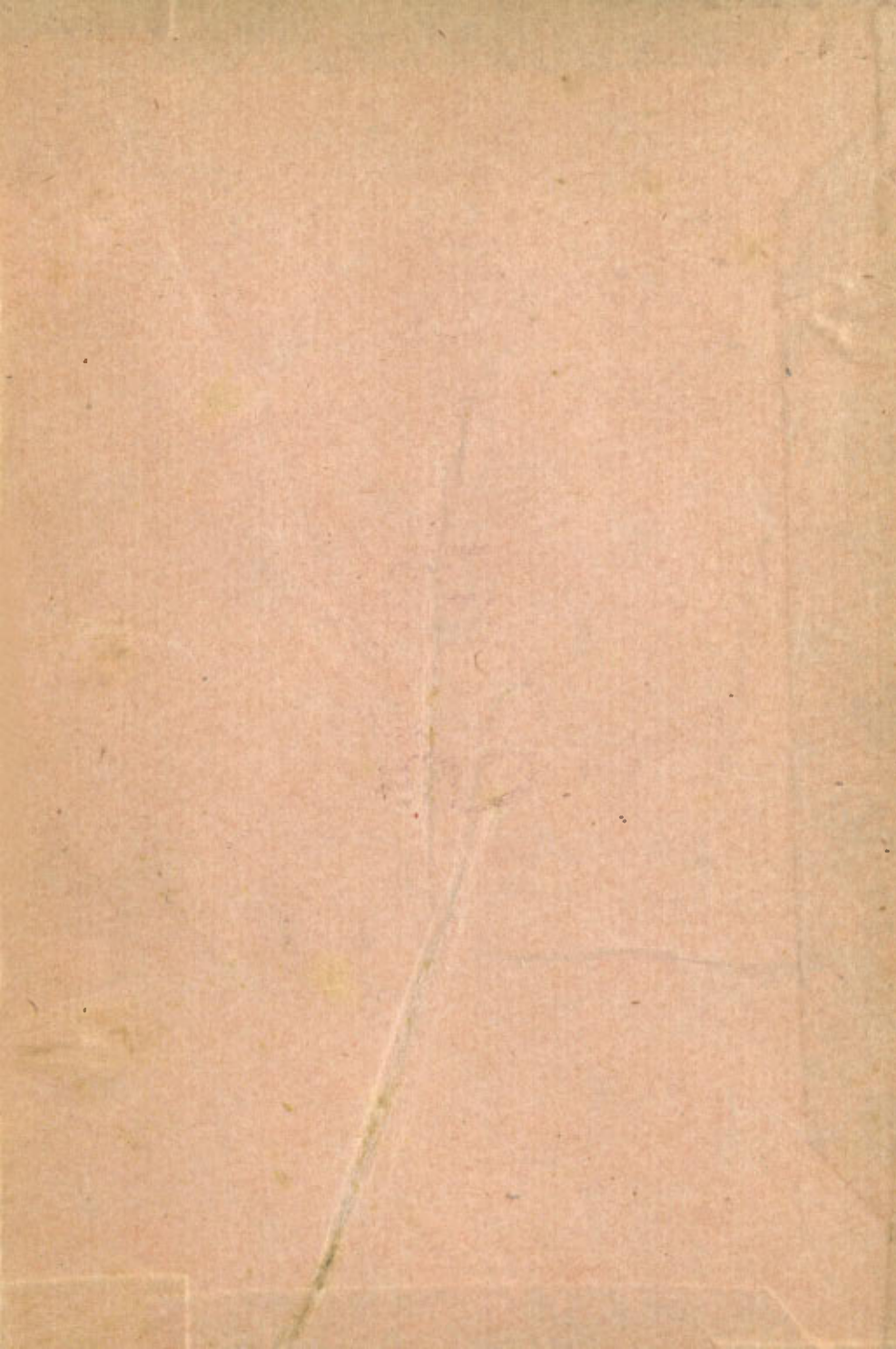


KONIEC.





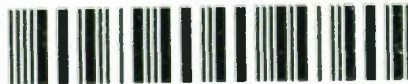




AD-6223

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-6223



001-0006697-00